

Wolność religijna w Tunezji

9 marca 2011



18 lutego bieżącego roku nadeszła z Tunezji wieść, iż został tam zamordowany polski ksiądz. Najpierw krążyła nieoficjalna pogłoska o tym wydarzeniu, po czym następnego dnia nastąpiło potwierdzenie ze strony polskiego MSZ. Ksiądz Marek Rybiński nie żył – jego ciało odnaleziono z podciętym gardłem.

Reakcja na to zabójstwo wśród Tunezyjczyków można streścić w jednym słowie – całkowita konfuzja. Bowiem nikt nie potrafił znaleźć racjonalnej odpowiedzi na pytanie, z jakiego powodu duchowny miałby być zabity. Było to kompletnie nowe doświadczenie dla kraju, który wciąż przechodzi wstrząsy polityczne od czasu opuszczenia go przez Zine El Abidine Ben Alego. Po raz kolejny Tunezja stanęła przed czymś nieznanym, do czego jednak niezwłocznie musiała się ustosunkować. W ten sposób zaczęły napływać głosy, potępiające ten bestialski czyn, zaś ludzie ponownie wyszli na ulicę, tym razem demonstrując na rzecz tolerancji religijnej.

Tym sposobem nasuwa się zasadnicze pytanie, czy tego typu tolerancja była dotychczas obecna w życiu obywateli Tunezji. Czy jednostka miała realny wybór, w co tak naprawdę chce wierzyć? Czy każdy człowiek mógł wybrać sobie wiarę i podążać według jej wskazań w sposób jawny, nie obawiając się negatywnej reakcji ze strony najbliższego środowiska? Czy myśl o potencjalnej presji społeczeństwa nie zniechęcała do wyjścia poza ramy głównego nurtu? Czy codzienne życie Tunezyjczyka pozwalało na praktykę religii bez żadnych niekorzystnych konsekwencji?

Oficjalną religią Tunezji jest islam. Statystyki mówią o 98% muzułmanach, których większość stanowią tradycyjnie sunnici. Jeśli chodzi o szytów, obecnie w kraju nie istnieje żaden meczet oficjalnie przypisany temu odłamowi. Poza tym nie można znaleźć formalnych skupisk tej grupy, choć wiadomo, że zamieszkują ten region od dawna.

Najliczniejszą mniejszość religijną stanowią chrześcijanie. Są to najczęściej przybysze z niearabskich krajów Afryki oraz Europejczycy. W samym Tunisie znajduje się kilka świątyń w różnych obrządkach, w tym najbardziej znana katedra na Alei Habiba Bourguiby. W niedzielę można uczęszczać na mszę św. bez większego problemu.

Kolejną znaczącą wspólnotą są Żydzi, którzy zamieszkują teren obecnego państwa tunezyjskiego od tysięcy lat. Odbývają się tam coroczne pielgrzymki do jednej z najstarszych synagog na świecie i pomniejsze wycieczki do miejsc, gdzie stworzono ośrodki kultu. Mimo że liczebność wyznawców tej religii systematycznie zmniejszała się na rzecz wyjazdów do Izraela i innych krajów, to nadal są obecni poprzez wypracowanie charakterystycznego synkretyzmu kulturowego.

Jednak nasuwa się kwestia, czy wyżej wymienione mniejszości istnieją w życiu publicznym; czy mają swoich przedstawicieli politycznych; czy istnieją ich reprezentanci w dziedzinie szeroko pojętej kultury; czy są obecni w mediach. Odpowiedź

brzmi nie. Prócz sporadycznych wyjątków z dalszej przeszłości, zwłaszcza z czasów rządów prezydenta Bourguiby, niewiele było różnorodności w historii Tunezji.

Faktem jest, że nigdy nie występowały rażące akty dyskryminacji na tle religijnym, lecz jednocześnie zabrakło prawdziwego przyzwolenia na bycie innym. Z tego powodu Tunezja nigdy nie skorzystała z wachlarzu różnaitości, który dał jej los.

Wracając do większości, jaką tworzą ogółem muzułmanie, okazuje się, że sytuacja też nie jest do końca jasna. Tunezja zawsze szczyciła się pewnym stopniem sekularyzacji – *la française*. Ponadto, należy wspomnieć o polityce niedawno obalonego prezydenta, który likwidował swoich rywali pod przykrywką niszczenia islamistycznego terroryzmu w zarodku, dzięki czemu zyskał przychylność USA. Te dwa czynniki zaowocowały całą serią absurdów w egzystencji przeciętnego muzułmanina.

Od początku lat dziewięćdziesiątych meczety były otwierane jedynie na 10 minut przed wyznaczonym czasem modlitwy i zamykane ponownie 10 minut po jej zakończeniu. Nie istniała możliwość, by przebywać w świątyni muzułmańskiej pomiędzy modłami. Natomiast bardzo możliwe było, że ktoś, kto regularnie uczęszcza na modlitwę o świcie, spotka się z co najmniej nieprzychylną reakcją ze strony wszechobecnej policji. Według wytycznych polityki poprzedniego rządu, taki człowiek był potencjalnym terrorystą, ponieważ oddawał się praktykom religijnym z niezwykłą pieczołowitością. Na porządku dziennym odbywały się przesłuchania podobnych osób i przeszukiwania ich mieszkań bez urzędowego pozwolenia ani podania konkretnego powodu. Pojawienie się na ulicy obywatela z brodą mogło skutkować zatrzymaniem ze względu na podejrzany wygląd i próbą zastraszenia ze strony służb, mającej na celu zmuszenie do pozbycia się zauważalnego zarostu.

Zasłona na włosy także nie była mile widziana. Już od lat osiemdziesiątych jej noszenie zostało zakazane w publicznych

miejscach, a następne lata przyniosły kolejne restrykcje i narastającą wrogość władz. Za ograniczeniami kryły się przeróżne argumenty – począwszy od uzasadnienia, że hidżab nie wywodzi się z tradycji tunezyjskiej, poprzez walkę z uciskiem kobiet, a skończywszy na wyjaśnieniu, że tego typu strój cofa kraj z powrotem ku przestarzałej mentalności. Stosunek do zasłaniania włosów zmieniał się sukcesywnie zarówno wśród płci pięknej, jak i mężczyzn, aż na początku wieku XXI okazało się, że mamy do czynienia z nowym zjawiskiem. Mianowicie zakrycie włosów wyrażało nie tyle wolę wypełnienia zalecenia religijnego, co stało się manifestem politycznym przeciwko zakazowi jego noszenia. W ostatnich latach obserwuje się tendencję wzrostową liczby dziewcząt, decydujących się na zasłonę i to one właśnie tworzą barwny pejzaż na ulicach miast.

Przypuszczalnie niektóre przedsięwzięcia ze strony władz miały szczerze na celu zmianę wizerunku Tunezji jako kraju postępowego i stopniowe wyciągnięcie jej z uścisku przeszłości. Prawdopodobnie takie posunięcia jak zakazanie poligamii lub powszechny dostęp do aborcji pomogły w utworzeniu pozytywnego wyobrażenia o przekształceniach, zachodzących w tym śródziemnomorskim kraju, który zbliża się w swojej strukturze do Europy.

Niestety w praktyce te działania doprowadziły do rozłamu w społeczeństwie. Wielu Tunezyjczyków ma problem z określeniem własnej tożsamości, ponieważ nie potrafią zaakceptować ojczyzny w formie, jaką przybrała współcześnie. W tym samym czasie chcą nieobecności religii w życiu codziennym, a zarazem wolności w praktykowaniu jakiejkolwiek odmiany wiary. Usiłują zachowywać się według zasad importowanych z Europy, poszukując jednocześnie wartości, wynikających z islamu, który stanowi ich naturalne dziedzictwo. Ogólnoludzkie prawdy zawsze będą się pokrywać, lecz niepodobna dewaluować, nie wspominając o całkowitym ignorowaniu ponadtyścioletniej tradycji w imię postępu.

Wniosek nasuwa się sam – nawet islam był na swój sposób dyskryminowany i stawiany w defensywie za panowania poprzedniego rządu. Dlatego też na początku dokonywania przemian w funkcjonowaniu kraju, Tunezja musi zająć stanowisko wobec islamu i nauczyć się żyć w zgodzie z faktem, że jest krajem muzułmańskim. Jeśli da sobie przyzwolenie na wolność i wykaże chęć uczenia się jej, zapewne skorzystają na tym również mniejszości religijne. Natomiast świat Zachodu nie powinien zadowalać się głowami państw, którzy delegalizują partie islamistyczne, mając na uwadze jedynie własne aspiracje i ewentualne korzyści oraz zrozumieć, że islam sam w sobie nie jest zagrożeniem, a negowanie jego istnienia nie przynosi pozytywnych skutków.

Autor: Alicja Adala

Zdjęcie: [Seth Frantzman](#)

Źródło: [Arabia](#)